









# ŻYCIE

BEZPŁATNY  
NAUKOWO—POPULARNY  
ILUSTROWANY DODATEK  
DZIENNIKA WILENSKIEGO  
Wydawca: Aleksander Zwierzyński.

JAN PUCHALKA (Kraków).

## Ustawodawstwo społeczne w dziesiątą rocznicę niepodległości.

W ogólnym bilansie dorobku Rzeczypospolitej w pierwszym dziesięcioleciu jej politycznego odrodzenia, nieprzeciętną pozycję stanowi ustawodawstwo robotnicze i pracownicze, zwane powszechnie społecznym lub socjalnym. Pod względem ustawodawstwa społecznego przedstawiała nowa Polska istną mozaikę. Każda b. dzielnica miała własne ustawodawstwo robotnicze i pracownicze, nieraz zbliżone do siebie, ale bardzo często sprzeczne. Należało przeto odpowiedzieć na pytanie, jaką obrać drogę, by robotnikowi polskiemu dać prawo, zgodne z potrzebą jego, oraz z interesem własnego państwa.

Unifikacja ustawodawstwa z okresu zaborów okazała się pracą ponad siły, wobec zbyt wielkiej jego różnorodności. Byłaby to zresztą praca w wielu wypadkach bezcelowa, bo wiele ustaw straciło — na skutek przewrotów wojną spowodowanych — swoją wartość, gdy równocześnie powstawały nowe potrzeby, wymagające prawnego ujęcia. Trzeba zatem było zaniechać myśli o unifikacji przepisów prawnych z czasów zaborczych, a dążyć do stworzenia nowego ustawodawstwa społecznego, dostosowanego do nowych warunków politycznych, gospodarczych i społecznych. Oczywiście jest rzeczą, że tworzenie nowych norm prawnych może się dokonywać tylko stopniowo, a do czasu wykonania całego dzieła, trzeba posługiwać się niejednokrotnie ustawami oddziedziczonymi po zaborcach. Należy jednak stwierdzić, że wysiłki Sejmów i rządów, zmierzające do stworzenia własnego, polskiego ustawodawstwa społecznego, przyniosłyby bardzo poważne rezultaty. W chwili gdy obchodzimy dziesięciolecie odrodzenia Ojczyzny, mamy prawo stwierdzić z dumą, że przeważająca część ustawodawstwa socjalnego, obowiązującego w Polsce, to nasze dzieło.

Tworzenie ustawodawstwa normującego stosunki robotnicze, postępuje zazwyczaj bardzo powoli. Każda bowiem ustawa społeczna obejmuje zadanie dużej doniosłości gospodarczej i społecznej, a źle pomyślana i opracowana może przynieść szkodę, zamiast pożytku. W Polsce, która powstała w warunkach wyjątkowo trudnych, trzeba było przy ustalaniu norm prawnych w zakresie społecznym zachować szczególną ostrożność i umiar. Praca ustawodawcza w Polsce odrodzonej napotykała jeszcze i na jedną trudność nieznaną gdzieindziej. Powstanie i rozwój ustawodawstwa społecznego w krajach sąsiednich przypada na ten okres, gdy Polska była w niewoli politycznej. Brak nam zatem było tradycji, która w pracach kodyfikacyjnych jest tak wielkim ułatwieniem. Nie można wreszcie zapominać o tem, że tworzyliśmy ustawodawstwo społeczne w okresie po niekąd rewolucyjnym, oraz w czasie, gdy trzeba było walczyć z wrogiem zewnętrznym, a wewnątrz państwa powstawały prądy społeczne, sprzeczne z dotychczasowymi poglądami, prąd wrogie dotychczasowemu ustrojowi, opartemu na prawie własności, a w produkcji na ustroju kapitalistycznym. W takich warunkach praca ustawodawcza, zwłaszcza w zakresie ustawodawstwa społecznego, była szczególnie ciężka. Jeżeli ją wykonano z pożytkiem dla państwa, świadczy to o hłubnie o naszych władzach ustawodawczych.

Ustawodawstwo społeczne, zwłaszcza z okresu pierwszych lat niepodległego bytu, nosi na sobie znamiona nowych czasów, nowych pojęć i poglądów. Jest ono, że się tak wyrażę, „rewolucyjne“ w stosunku do czasów zaborczych. I dlatego nie zawsze jest zgodne z praktyką życiową, a w szczególności z życiem gospodarczym, które nie znosi nagłych zmian i przeskoków. Życie gospodarcze zmuszało też niejednokrotnie do zmniejszenia młodzieńczego rozmachu ustawodawczego tych grup parlamentarnych, które pragnęły, by Polska w rozbudowie ustawodawstwa społecznego dorównała zachodowi, albo go wyprzedziła. Trzeba było zwolnić tempo, trzeba było z ideału nieraz zrezygnować, by osiągnąć to, co było możliwe do osiągnięcia w danych warunkach, trzeba było zbyt pochopnie podjęte uchwały poddawać rewizji, wydane i ogłoszone ustawy społeczne nowelizować. Robotnik jednak na tem nie ucierpiał. Polska mimo nader trudnych warunków usiłowała zapewnić swoim rzeszom pracującym ochronę i pomoc nie gorszą od tej, z jakiej korzysta robotnik zagranicą.

Ustaw o charakterze społecznym mamy bardzo wiele. Można je ująć w trzy główne działy.

Jedne z nich dotyczą ochrony robotnika, jego życia i zdrowia; drugie zapewniają mu pomoc w okresie różnych wypadków życiowych; inne wreszcie mają charakter zapobiegawczy.

Do pierwszej grupy zaliczyć należy ustawę o czasie pracy w przemyśle i handlu z dnia 18 grudnia 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr 2, poz. 7 z r. 1920), która jest powtórzeniem dekretu Naczelnika Państwa z dnia 23 listopada 1918 roku. Ustawa o czasie pracy wprowadza zasadę 8-godzinnego dnia, a 46-godzinnego tygodnia pracy, przewidując wyjątki od tej zasady (art. 6 ust. a, b, c). Zapewnia ona robotnikowi za pracę pozagodzinną dodatkową zapłatę. Reguluje również spoczynek niedzielny, świąteczny, oraz nocny robotnika, ustanawiając, że praca w niedziele i święta, oraz w nocy jest wzbroniona, poza pewnymi kategoriami przedsiębiorstw, jak koleje, tramwaje i t. p., oraz zakłady o ruchu ciągłym.

Do działu ustaw ochronnych należy także ustawa o inspekcji pracy. Sprawa inspekcji pracy została najpierw uregulowana dekretem Naczelnika Państwa z dnia 3 stycznia 1919, ostatnio zaś rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 lipca 1927 r. (Dz. U. Nr 67, poz. 590). Inspekcję pracy przeprowadzają inspektory pracy przy poparciu władz administracyjnych. Doniosłe znaczenie społeczne ma ustawa o pracy młodocianych i kobiet z dnia 2 lipca 1924 (Dz. U. Nr 65, poz. 636), biorąca w specjalną ochronę robotnice i osoby młodociane do 18 lat życia. Ustawa o urlopach z dnia 16 maja 1922 (Dz. U. Nr 40, poz. 334) przewidująca po 1 roku pracy 8-dniowy, a po 3 latach pracy 15-dniowy urlop płatny, jest po niekąd uzupełnieniem ustawy o czasie pracy. Do kategorii ustawodawstwa ochronnego należy zaliczyć ponadto: rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22. IV. 1927 o zakazie używania białego fosforu (Dz. U. Nr 43, poz. 380, rozp. Prez. Rzpl. z 30. VI. 1927 w sprawie produkcji białego fosforu (Dz. U. Nr 62, poz. 544), rozp. Prez.

Rzpl. z 22. VIII 1927 r. o zapobieganiu chorobom zawodowym (Dz. U. Nr 78, poz. 676), rozp. Prez. Rzpl. z 17. IX. 1927 r. o Radzie ochrony pracy (Dz. U. Nr 83 poz. 740), rozporządzenie z dnia 16. III. 1928 r. o bezpieczeństwie i higienie pracy (Dz. U. Nr 35. poz. 325) i kilka drobniejszych ustaw i rozporządzeń.

Bardzo poważnie przedstawia się drugi dział ustawodawstwa społecznego, mający na celu zapewnienie opieki i pomocy pracownikowi w ciężkich momentach jego życia. Należą tu zasadniczo ustawy ubezpieczeniowe, z pośród nich najważniejsze: ustawa z dnia 19 maja 1920 o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. U. Nr 44, poz. 272), zwana ustawą o kasach chorych. Ustawa ta wprowadza przymus ubezpieczenia robotników i pracowników najemnych (z małymi wyjątkami), terytorjalność Kas chorych, polegającą na tem, że ubezpieczony musi należeć do Kasy chorych, w obszarze działania której ma stałe miejsce pracy, przymus korzystania tylko z usług lekarzy, zaangażowanych przez Kasę chorych i t. d. Ustawa o Kasach chorych wywołuje może najwięcej niezadowolenia, a to na skutek zbytnej centralizacji ubezpieczenia na wypadek choroby i ograniczenia swobody ubezpieczonych. Ustawa austr. z r. 1887 i 1917 o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków, znowelizowana ustawą polską z d. 7. lipca 1921. (Dz. U. Nr. 65. poz. 413), obowiązywała początkowo tylko na ziemiach b. zaboru austr. Ustawą z d. 30. I. 1924. (Dz. U. Nr. 16. poz. 148) została ona rozszerzona również na obszar b. zaboru rosyjskiego. Ustawa z d. 18. VII. 1924. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia (Dz. U. Nr. 67, poz. 650) uzupełniona kilku nowelami zapewnia bezrobotnym robotnikom zasiłki na wypadek bezrobocia. Wprowadza ona przymus ubezpieczenia robotników liczących ponad 18 lat życia a pracujących w zakładach, które zatrudniają ponad 5 robotników najemnych. Okres zasiłkowy wynosi zasadniczo 13 tygodni w roku, może być jednak przedłużony do 17 tygodni. — Zasiłek wynosi od 30—50% zarobku robotnika.

Ubezpieczenie na starość i niezdolność do pracy obowiązuje, w stosunku do robotników jedynie w b. zaborze pruskim, a to na podstawie ustawodawstwa niemieckiego, znowelizowanego ustawą polską. W innych dzielnicach robotnicy nie mają tego ubezpieczenia poza górnikami w b. zaborze austr., gdzie dotychczas obowiązuje ustawa austr. o kasach brackich, znowelizowana rozp. Prez. Rzplitej z dnia 22. III. 1928 r. (Dz. U. Nr. 36, poz. 339). Rozszerzenie ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy na wszystkich robotników w Polsce jest konieczne tak ze względów socjalnych jak i państwowych istnieje rozp. Prez. Rzpl. z dnia 24 XI. 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. Nr. 106, poz. 911). Ustawa ta obejmuje ubezpieczenie na wypadek bezrobocia oraz niezdolności do pracy. Postanowienia tej ustawy są naogół bardzo korzystne dla pracowników umysłowych, zapewniając im zasiłek na bezrobocie oraz emeryturę dla nich i ich rodzin.

Charakter ustawy ubezpieczeniowej ma również ustawa z dn. 16 VIII. 1924. o opiece społecznej (Dz. U. Nr.

92, poz. 726), dotycząca obowiązku opieki nad niemowlętami, dziećmi i młodzieżą, ochrony macierzyństwa, opieki nad starcami, inwalidami pracy, kalekami itp., opieki nad ofiarami wojny, nad więźniami, walki z żebractwem, pomocy dla inteligencji pracującej. Ustawę tę uzupełniają: rozporządzenie Prez. Rzpl. z d. 22. IV. 1927 roku, o nadzorze kontroli nad działalnością instytucji społecznych, przyjęte niechętnie przez sfery katolickie, bo za daleko idące, — rozp. Prez. Rzpl. z 16. I. 1928 r. o budowie i utrzymaniu wojewódzkich zakładów opiekuńczo-wychowawczych (Dz. U. Nr. 8, poz. 56), rozp. Prez. Rzpl. z dn. 6. III. 1928 roku, o opiekunach społecznych i o komisjach opieki społecznej (Dz. U. Nr. 29, poz. 267).

Trzeci dział ustawodawstwa społecznego stanowią ustawy, które mają na celu uprzedzić nieporozumienia, jakie mogą wyniknąć ze stosunków najmu pracy lub też zapobiec pewnym niebezpieczeństwom, grożącym robotnikowi. Tu należy pośrednictwo pracy, uregulowane dekretem Naczelnika Państwa z 27. I. 1919 r. (Dz. Pr. Nr. 11, poz. 127), ustawą z 21 X. 1921 r. o zarobkowym pośrednictwie pracy, ustawą z dn. 10. VII. 1924 r. o społecznym pośrednictwie pracy. Wiążącą się z pośrednictwem pracy sprawę emigracji reguluje ostatecznie rozporządzenie Prez. Rzpl. z dn. 11. X. 1927 r. o emigracji (Dz. U. Nr. 89, poz. 799). Doniosła sprawa rozjemstwa w zatargach między pracą a kapitałem nie doczekała się dotychczas powszechnego uregulowania. Ustawy z r. 1919, 1920, 1921, 1922 przewidują rozjemstwo jedynie w razie zatargów w rolnictwie oraz między właścicielami realności miejskich a dozorcami domów. Próby wprowadzenia postanowień prawnych o rozjemstwie dla innych kategorii zatargów nie powiodły się.

Do tego samego działu ustawodawstwa zaliczyć należy: rozporządzenie Prezydenta Rzpl. z dn. 18. V. 1927 r. o kaucjach, składanych w związku z umową o pracę, rozporządzenie z d. 4. VI. 1927 r. o ochronie rynku pracy, rozporządzenie Prez. Rzpl. z dn. 16. III. 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych oraz o umowie o pracę robotników (Dz. U. Nr. 35, poz. 323 i 324), rozporządzenie Prez. Rzpl. z dn. 22. III. 1928 r. o sądach pracy, (Dz. U. Nr. 37, poz. 350) itd.

Przedstawiając prace dokonane w 10 latach w zakresie ustawodawstwa społecznego wymieniałem jedynie ważniejsze ustawy. Ale już z tych przytoczonych przykładów okazuje się, że dorobek nasz na tem polu jest rzeczywiście poważny. Jeżeli dodamy do tego szereg międzynarodowych konwencji, do których Polska przystąpiła, a które dotyczą ochrony robotnika, dojdziemy do przekonania, że stan robotniczy jest przedmiotem rzetelnej troskliwości ze strony państwa. Można wiele zarzucić polskiemu ustawodawstwu socjalnemu, można i należy wytykać jego błędy i braki, ale, każdy nieuprzedzony musi przyznać, że Rzeczpospolita stara się spełniać jak najlepiej obowiązki swoje wobec polskiego świata pracy, że państwo nasze w dążeniach do rozwiązania kwestji społecznej uczyniło w ciągu pierwszych 10 lat bardzo wiele.

# O możliwość badań dla uczonych polskich.

Uzasadnienie doniosłości kulturalnej, jaką posiadają badania naukowe, prowadzone poza granicami własnego kraju jest niepotrzebne. Na innym miejscu przedstawiona lista obcych wypraw naukowych świadczy o naszej bierności na tem polu bardzo smutno.

Dlatego też nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę ogółu na artykuł kustosza w Państw. Muzeum Zoologicznym Dra T. Jaczewskiego, jaki pojawił się ostatnio w miesięczniku „Morze”. Autor patrzy na sprawę niemal wyłącznie z punktu widzenia badań przyrodniczych, ale niewątpliwie i inne działy badań naukowych mogłyby wiele skorzystać w razie realizacji tego projektu.

Projekt zaś jest niezmiernie prosty.

Jedną z takich okoliczności — jak powiada autor, — która dałoby się stosunkowo łatwo i prostymi środkami, z obustronnym zresztą pożytkiem, dla celów nauki polskiej wykorzystać, wydają się być podróże odbywane przez okręty naszej marynarki handlowej i wojennej. Chodziłoby tu, rozumie się, narazie o okręty państwowe, lub ściśle od Państwa zależne, za ich przykładem poszłyby może w przyszłości i okręty prywatne.

Na każdym takim okręcie, udającym się w dalszą czy bliższą podróż, winno być zarezerwowane jedno miejsce dla jakiegoś badacza przyrodnika, któryby w czasie podróży prowadził spostrzeżenia przyrodnicze, oraz gromadził materiał naukowy bądź to do prac własnych, bądź też dla innych swych kolegów specjalistów, pozostałych w kraju. Praca takiego przyrodnika, podróżującego na okręcie, prowadzonaby była nie tylko na morzu, lecz także, i to nawet ze zdwojoną intensywnością, w czasie postojów w portach, gdzie mógłby on odbywać wycieczki po rozmaitych okolicach wybrzeża.

Jak stosunkowo wielkie wyniki dać może taka praca przyrodnicza w czasie podróży okrętem, wiem z własnego doświadczenia, nabytego w tym względzie podczas przejazdu do Ameryki Południowej polskiej wyprawy zoologicznej w roku 1921. Wykorzystaliśmy wówczas na wycieczki po wybrzeżu wszystkie dni, które okręt spędził na postojach w odwiedzanych po-

drodze portach. Nie było na to czasu wiele, gdyż odbywaliśmy podróż na zwykłym pasażerskim transatlantyku, niezatrzymującym się w portach na dłużej, a jednak nagromadzone w ten sposób kolejno w kilku punktach Hiszpanji i Portugalji, dalej w Dakarze i wreszcie w Bahji materiały zoologiczne okazały się bardzo ciekawe i

umożliwiły wykonanie kilku prac naukowych.

W podobny sposób zbierali materiał zoologiczny już w czasie podróży okrętem pp. S. Tenenbaum i Dr T. Wolski, gdy odbywali w roku 1926 swą wycieczkę naukową do Meksyku; i tu również materiał, nagromadzony w czasie samej tylko podróży przed-

stawia pierwszorzędną wartość naukową.

To też śmiało rzec można, iż dla nauki polskiej stała się strata niepowetowana, że np. w czasie pamiętnej podróży „Lwowa” do Brazylii, lub w czasie tegorocznej jego podróży na Morze Śródziemne i Czarne na pokładzie nie znalazł się żaden przyrodnik.

## Z za kulis wielkiego okrętu

Bardzo niewielu tylko ludzi, jadących okrętem zdaje sobie sprawę z niezwykłej sprawności... szpizarni i kuchni okrętowej.

Urządzenie zaś szpizarni i kuchni jest arcydziełem pomysłowości, organizacji i przewidywania ludzkiego. Okręt robiący trasę 3 lub 5 dniową, średnio wielki, może sobie jeszcze łatwo dać radę z zaprowiantowaniem podróży, ale, gdy wybiera się np. na 14 dni i więcej, a wiezie przytem tysiąc lub dwa tysiące ludzi, spełnia doprawdy ciężkie i mocno skomplikowane zadanie.

Podróźnego musi zadowolić kuchnia okrętowa nie tylko pierwszorzędną jakością, ale i rozmaitością jedzenia.

Dlatego też urządzenie kuchni

okrętowej odpowiada najnowszym wymogom sprawności. Co tylko da się, wykonują automaty. Nawet jajka są gotowane w takich automatach i to w 12 rodzajach! Do przyrządzania ziemniaków i jarzyn służą również specjalne maszyny. Maszyny myją naczyń. Rzeźnia, cukiernia i piekarnia opiera się przewszystkiem na nich. Przy tak wyteżonej i różnorodnej produkcji musi być oczywiście utrzymywana czystość idealna. Zadanie to spełniają również maszyny.

Lodownia są arcydziełem wymyślonej techniki. A magazyny z zapasami? Urządzone cudownie. I dziwić się nawet temu niepodobna. Przechowują one olbrzymie ilości masła i sera, pomarańczy i herbaty, kawy, owoców. Wszystko zaś musi być świeże. Prze-

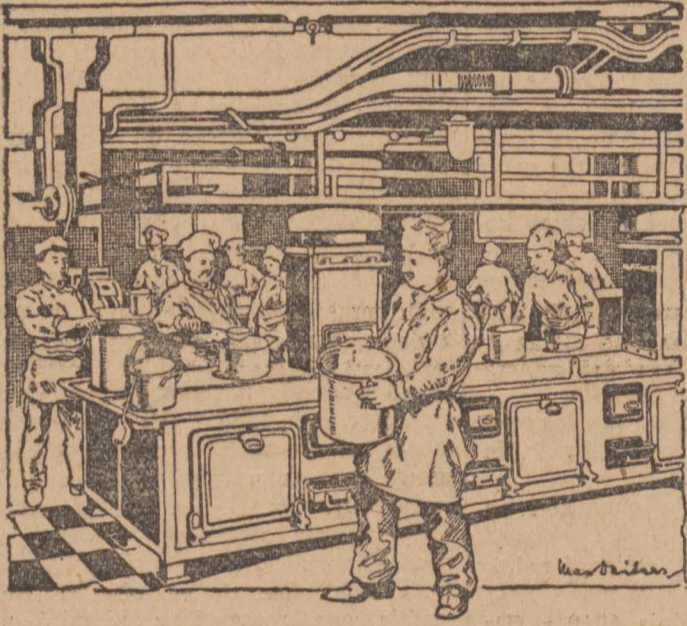
dewszystkiem świeże! A te beczki piwa i wina, te flaszki likierów?! Jakże skrupulatnie i mądrze muszą być przechowywane, ażeby nie stały się bezużyteczne skutkiem burz morskich, a nawet zwyczajnych tylko igraszek większych fal.

Dwie nasze ilustracje wskazują nam ten porządek i systematyczność.

Oczywiście, gdyby i personel nie był specjalnie kształcony — wszystkie te wynalazki i wysiłki mózgu ludzkiego szłyby na marne.

Zachwycają się ludzie tylko budową okrętów, urządzeniem kabin, salonów, a o tych kulisach okrętowych tak mało wiedzą.

Jeżeli więc będziecie kiedy podróżować okrętem, zajrzyjcie i za te kulisy.



## Rok wielu wypraw naukowych

A NAS NIESTETY W TEJ PRACY NIEMA!

W roku bieżącym rozpoczętych zostało wiele wypraw naukowych. Niestety, polscy uczeni nie biorą w nich udziału.

Cele szczegółowe owych wypraw są rozmaite.

Rosyjskie Tow. Geograficzne zamierza obliczoną na dwa lata nową ekspedycję naukową do Mongolji i Tybetu. Prowadzi ją znany geograf Kozłow. Punktem zbornym ma być Wierchnoudeńsk, skąd uczestnicy wyprawy udadzą się samochodami do Urgi, a stąd już karawaną. Wyprawa przeprowadzi badania geograficzne, geologiczne, meteorologiczne i etnograficzne.

Niderlandzko-indyjski komitet dla Badań Naukowych wysłał wyprawę na wyspę Jawę. Ma ona na oku badania antropologiczne. Kierownictwo wyprawy objął uczyony Dr Nyessen.

Staraniem Australijskiego Tow. Naukowego, oraz Angielskiego Tow. Geografów wyruszyła do Australji wyprawa naukowa, która ma się zająć w ciągu jednego roku zbadaniem pasma górskiego Riff. Wyprawa ma cele kartograficzne i fizjogeograficzne.

Muzeum ang. Peagody uniwersytetu Harwarda w Cambridge wysłało wyprawę naukową do Afryki centralnej. Wyprawa będzie iść wzdłuż

Nilu i przejdzie przez jezioro Czad, Afrykę francuską do Dakaru. Ekspedycja ma cele archeologiczno-etnograficzne.

Do Afryki południowej na pustynię Kalabari udaje się z Johannesburgu amerykańska ekspedycja antropologiczna.

W ostatnich czasach została zakończona wielka wyprawa etnologa amerykańskiego Drapera do pustyni Sahary. Wyprawa była popierana przez rząd francuski i Tow. Geograficzne w Paryżu. Dzięki tej wyprawie można teraz będzie nakreślić jak najdokładniejszą mapę Sahary. Podczas wyprawy poczynione zostały nadto cenne spostrzeżenia geologiczne, zoologiczne, botaniczne i paleontologiczne. Szczególnie interesujące jest odnalezienie szkieletu człowieka z przed wieków w okolicy Asselar, oraz olbrzymich szkieletów przedpotopowych dinosaurów.

Rząd meksykański wysłał ekspedycję naukową na pogranicze Gwatemali dla zbadania starożytnej kultury ludzi te okolice zamieszkujących.

Duński uczyony Lange Koch rozpoczął systematyczne badania geologiczne Grenlandji.

## Polskie mapy plastyczne.

Kapitan-pilot Józef Sidor, z oddziału służby lotnictwa, zamieszkały obecnie w Starołęce, od 10 lat już przeszło zajmuje się wykonywaniem map plastycznych.

Min. Spraw Wojskowych w roku bieżącym w dowód uznania przyznało pracowitemu wynalazcy dyplom za usługi M. S. Wojsk. za trafne rozwiązanie; posiada on ponadto 2 patenty Min. Przem. i Handlu.

Obecnie kpt. Sidor wykonał mapę plastyczną obozu ćwiczebnego w Rembertowie wielkości 300 m. kw. w specjalnej bardzo trwałej i lekkiej masie, utrzymującej ciężar dorosłego człowieka; w taki sam sposób powstała również mapa obozu w Biedrusku.

Pracownię kapitana Sidora zwiedzało już wielu fachowców wojskowych, a szczególnie zainteresowanie wzbudzały stoły plastyczne dla ćwiczeń aplikacyjnych, wymieniające 10 konfiguracji terenu w niezwykle ciekawy sposób, zwłaszcza dla wojskowych. Jest to niewątpliwie jedna z doskonałych prac w tej dziedzinie, która rozmaitością swą i oryginalnością wzbudziła duże zainteresowanie w szeregach instytucji prywatnych i samorządowych, to też powierzyły one już p. kpt. Sidorowi zrobienie pewnych planów.

Sam sposób wykonywania może znaleźć zastosowanie w wielu kierunkach. Więc w rolnictwie można utrwa-

lać pewne objekty, jak wzorowe majątki ziemskie. Dalej w szkolnictwie, gdzie system nauki poglądowej coraz większe zdobywa sobie pole, przeciętnemu uczniowi łatwiej przychodzi zapoznać się z objektem modelowym plastycznie, aniżeli rysunkiem.

## KURSY HANDLOWE W DOMU.

Całą wiedzę handlową nabyć można łatwo zapomocą kursów korespondencyjnych — w domu.

Tysiące uczniów tych kursów otrzymało doskonałe posady w handlu i przemyśle.

Księgowość. — Rachunkowość ku piecka. — Korespondencja handl. — Nauka handlu. — Pisanie na maszynach. — Towaroznawstwo. — Prawo. — Gramatyka oraz pisownia polska. — Kaligrafja. — Stenografja. — Języki obce: francuski, angielski, niemiecki.

Wycisnąć i posiadać jako druk.

DO KURSÓW HANDLOWYCH SEKOŁOWICZA WARSZAWA, ŻÓRAWIA 42.

Proszę o nadesłanie programu i warunków listownych Kursów Handlowych i nazwisko

Adres:







# Niemcy ucza swoich żołnierzy rolnictwa.

Zaraz po wojnie światowej zajęły się Włochy i Niemcy bardzo energicznie wzmocnieniem własnej produkcji rolnej. Było to oczywiście nie tylko następstwem doświadczeń wojennych, ale także zamiarem stworzenia sobie na tem polu samowystarczalności.

Z kas państwowych idą tam miliony na doświadczenia związane z tą dziedziną pracy. Reorganizacja zaś systemu gospodarki rolnej toczy się tam we wszystkich dziedzinach. Ulepsza się maszyny rolnicze, mechanizuje gospodarstwo rolne, ogranicza produkcję wielu gatunków zbóż do najlepszych, bada warunki wegetacji, wprowadza nowe sposoby uprawy zbóż (jak np. sadzenie zamiast dotychczasowego siewu zbóż) określa naukowo, które okolice nadają się do produkcji pewnych zbóż i jarzyn, robi doświadczenia z różnymi typami nawozów sztucznych, a przede wszystkim kształci małego rolnika.

Ostatni pomysł, zastosowany w Niemczech, zasługiwałby na to, ażeby i w Polsce zainteresowano się nim. Nauka rolnicza została mianowicie zastosowana w Reichswerze. Żołnierze zawodowi Reichswery uczęszczają już od 8 roku służby wojskowej do specjalnych szkół rolniczych. Nauka trwa lat 4 tak, że wychodząc z wojska żołnierz Reichswery kończy równocześnie studia.

Nauka na tych kursach rolniczych ma charakter czysto praktyczny. Żołnierz uczy się należycie ziemi uprawiać, narzędzia rolne i maszyny naprawiać, leczyć zwierzęta domowe, a nawet umiętnie je zabić. Kursy są tak ułożone, iż obok tej nauki żołnierz uprawia zboże i jarzynę w polu, pracuje przy hodowli bydła, na którą to gałąź gospodarki zwraca się szczególnie pilną uwagę.

Co roku składa żołnierz egzamin pisemny (oczywiście, nie wymaga się od niego wypracowań skończonych w formie literackiej), a kończy naukę egzaminem ustnym.

Po takim egzaminie jeszcze przed odejściem z wojska stara się dla żołnierza jego komenda o przydział ziemi, jeżeli jej nie posiada, a o ile ją ma, o kredyty długoterminowe, ażeby mógł przeorać swoje gospodarstwo na nowy sposób.



Mamy wrażenie, że idea jest warta zastanowienia i, że utworzenie kursów rolniczych w wojsku, choćby ograniczonych w zakresie i czasie —

przyniosłoby olbrzymie korzyści społeczeństwu.

Ilustracje nasze wskazują na kilka momentów ze szkoły niemieckiej.

## Walka aeroplanu z... gąsienicami.

Polska rozpoczęła stosowanie rozpylań przeciw gąsienicom wraz z Niemcami.

Do licznych przyrządów, stosowanych w chemicznej walce ze szkodliwymi owadami, przybył w ostatnich latach, jako środek nowy, aeroplan.

Pierwszy raz zastosowano metodę walki chemicznej przy pomocy aeroplanu w Ameryce Północnej w r. 1921 przeciw gąsienicom motyla z rodziny zmierzchołowców, obsypując zniszczone przez nie lasy arsenianem ołowiu.

Wyniki były tak doskonałe, że przystąpiono do ulepszenia tej metody; zbudowano specjalne samoloty i w latach 1923—1925 używano ich do zwalczania szkodników bawełny, tytoniu, grochu, ziemniaków i t. d.

O rentowności aeroplanu świadczy choćby fakt, że jeden aparat zastępuje 75 rozpylaczy motorowych, dotychczas używanych, a plon z pól obsypanych dał bawełny o 50% więcej, niż z pozostałych. Wkrótce zastosowano aeroplany do takichże celów w Afryce południowej i w Rosji do zwalczania szarańczy.

W Niemczech użyto aeroplanów do zwalczania szkodników lasów sosnowych: Mniszki i Poprocha cetyniaka w r. 1925. Jako trucizn używano mieszanin, zawierających związki arsenu. Dziennie dokonywał jeden aeroplan 3 do 10 wzlotów. Pas, obsypany podczas jednorazowego przelotu, wynosił około 40 m. szerokości. W niektórych miejscach śmiertelność gąsienic dochodziła do 100%.

W Polsce dokonano pierwszych prób w tym kierunku tylko o 2 tygodnie później, niż w Niemczech, w nadleśnictwie Mścin na Pomorzu 10 czerwca 1925 podczas żerowania mniszki. Skromne środki materialne pozwoliły jednak obsypać tylko 20 ha lasu. Powtórzono to doświadczenie 13 lipca 1925 roku. Jako nowość zastosowano ulepszenie przyrzecności proszku przez naładowanie go elektrycznością dodatnią, przeciwną do ujemnej elektryczności drzew leśnych.

We wrześniu 1927 próbowano zastosować rozpylanie aeroplanowe do zwalczania Bączatki sosnowki w nadleśnictwie Włocławek.

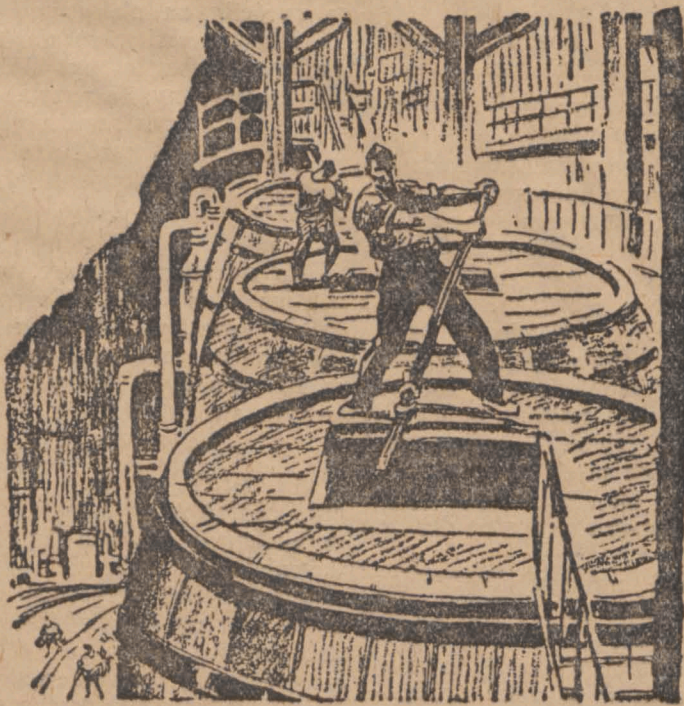
W Niemczech stosowano aeroplany w latach 1926—1928 do zwalczania leśnych szkodników w coraz innych dzielnicach i obsypano ogółem blisko 12.000 ha. Firma chemiczna „Merc“ posiada tam własne aeroplany, które w 48 godzin po zawiadomieniu są już w danym miejscu gotowe do akcji.

Wynikiem więc ostatnich 8 lat jest przekonanie, rozpowszechnione prawie u wszystkich entomologów stosowanych, że metoda aeroplanowa umożliwia zwalczanie całego szeregu takich szkodników, żerujących zewnętrznie na roślinach, przed którymi dotychczas nie umiano skutecznie się bronić.

Z powodu zanikania bobra wydana została w Norwegii ustawa, w myśl której w posiadłościach obejmujących 100 ha lasu wolno rocznie upolować 1 bobra, na 100—300 ha 2 bobry, powyżej 300 ha 3 bobry. Za granicę Norwegii wolno wywozić tylko skóryki zaopatrzone pieczęcią urzędową.

Inż. francuski Charles Roux zaprojektował ostatnio używanie w samochodach torfu zamiast benzyny. Proponuje on, aby z mieszaniny węgla drzewnego, torfu i koksu zwyczajnego wyprodukować paliwo do napędu motorów. Czy pomysł ten jest realny, okaże najbliższa przyszłość. Gdyby jednak — w co nie wierzymy — doszło do takiej produkcji, Polska ma pierwszorzędne szanse, jako dostawca torfu, którego posiadamy olbrzymie ilości.

## Tam, gdzie produkują wino...



Na Węgrzech, w Hiszpanii, Francji, Włoszech i Niemczech skończyły się właśnie zbiory winogron i zaczyna się wylaczanie wina. W Hiszpanii tak

pod wielu względami zacofanej, odbywa się wylaczanie wina bardzo nowoczesnie, gdyż przy pomocy urządzeń maszynowych. W innych krajach

czyni się to po staroświecku. W Hiszpanii pobudowane zostały olbrzymie zbiorniki betonowe, gdzie wrzuca się winogrona, a następnie przy pomocy pomp wyciąga płyn i przeprowadza go do innych zbiorników, obejmujących do 80 tysięcy litrów. Z tych dopiero zbiorników po wielu chemicznych przeróbkach przechodzi wino do olbrzymich beczek. Sposób rzemieślniczego wyrobu, jak to widzimy na ilustracji, polega na ugniataniu nogami, jak kapusty, gron winnych. Ten jednak sposób zachowuje barwę wina, smak i zapach — tak przynajmniej twierdzą znawcy.

Mózgiem fabryki win jest oczywiście, laboratorium. Tu, bada się wina i przepisuje sposób ich mieszania. Od tajemnicy produkowania pewnych gatunków win zależy powodzenie wielu firm.

Podobno, istnieje około 600 gatunków win, ale znawców, którzyby je odróżnić wszystkie umieli niema na świecie nawet 100.

# Na czym polegają filmy mówiące?

Dźwięki aktorów filmowych są chwymane przez telefon. — Stąd idą do specjalnego przenośnika. Fotografowanie dźwięków. — Równoczesność między akcją a dźwiękiem osiągnięta.

Pisząc o „filmach mówiących“, bynajmniej nie mamy na myśli zastosowania do kinematografu tak grubych środków, jak gramofon, względnie ilustracja akcji za pomocą śpiewu solowego lub chóralnego. Sposoby te zresztą były już niejednokrotnie stosowane, zawsze ku niezadowoleniu publiczności, szczególnie o ile sprawa dotyczyła gramofonu, nie będącego w stanie utrzymać jednoczesności, t. j. synchronizmu z akcją filmową.

Ilustracja muzyczna natomiast stała się nieodzownym atrybutem wyświetlań kinowych, glusząc z jednej strony nieprzyjemny dla ucha turkot aparatu projekcyjnego, a z drugiej wywołując pożądaną nastrój. Właściwy film mówiący, do wykonania którego użyto metod, wynalezionych niedawno dla telewizji, nie posiada nie wspólnego z wyżej wymienionymi, niefortunnymi próbami. Przeciwnie, należy przypuszczać, że zdobywszy publiczność wstępnym bojem, ma on zapewnione szerokie zastosowanie. Dziennik Patte'go np. jest obecnie wyświetlany w Paryżu z akompaniamentem słów i dźwięków fotograficznych jednocześnie z obrazami. Zobaczmy poniżej, iż słowo „fotografowany“ użyte zostało tu w zupełnie właściwym znaczeniu. W ten sposób przy wyświetlaniu np. wyścigów w Auteuil słychać gapolowanie koni, okrzyki tłumu, a nawet uderzenia kopyt końskich.

W Ameryce Metro-Goldwyn, Chaplin i inni nagrywają już całe operetki, komedje i dramaty z dodatkiem „mówiącym“.

Zobaczmy teraz, na czym polega techniczna strona nowego wynalazku.

Podczas normalnego zdjęcia kinematograficznego artyści rozmawiają, śpiewają, jednym słowem grają sztukę w sposób teatralny. Dźwięki ich głosu są chwymane jednocześnie przez nader czuły telefon w rodzaju tych, jakich używa „Studio“ radijofoniczne. Prąd elektryczny, odpowiednio zmodulowany przez telefon, zostaje przesłany do specjalnego przenośnika świetlnego. Jednym z najlepszych okazał się tu przyrząd dr. Korolusa. Teoria działania tego przenośnika jest dość złożona, ale rezultat praktyczny, osiągany przez ten, jest łatwo zrozumiałe. Oto prąd zmodulowany, do-

stawszy się między dwie elektrody przenośnika, wywołuje tam zmienne pole elektryczne, natężenie którego pozostaje w stosunku do siły prądu. Pole to posiada własność wywoływania zmiany charakteru optycznego nitrobenzolu, napełniającego zbiornik przenośnika. Jeśli teraz, za pomocą szeregu pryzmatów, odpowiednio ustawionych, posłać promień świetlny między elektrody (końcówki) przenośnika, zwiąży jego pola magnetyczne-go moduluja we właściwy sposób natężenie promienia, co będzie oczywiście ściśle zależne od modulacji głosu. W ten sposób, z dziedziny dźwiękowej przychodzimy do optycznej, fotografując przytem dźwięk jednocześnie z właściwym filmem. Inżynier włoski Pineschi zaproponował, aby obraz dźwięków, bo o takim możemy już mówić, przedstawiony był na pasku, idącym wzdłuż całego filmu. Podczas

wyświetlania ostatniego, promień świetlny przenika przez pasek dźwiękowy, idąc następnie do komórki fotoelektrycznej, którą stanowi szklana bańka, zawierająca ładunek potasu i zaopatrzona w drucik tungstenowy, zwinięty w zygzak. Promień świetlny posiada tę właściwość, iż padając na komórkę, wywołuje między potasem a tungstenem prąd elektryczny, o natężeniu proporcjonalnym do siły światła, który to prąd, odpowiednio powiększony, zostaje doprowadzony do głośników, produkujących tony, poprzednio zarejestrowane przez film. Osiąga się więc tutaj zupełną równoczesność między akcją a dźwiękiem przy wyświetlaniu filmu. Jak wspomnieliśmy, rezultaty otrzymane w praktyce przy użyciu tego systemu, są nader zachęcające.

Film „mówiący“ jednak posiada pewną wadę, a tą jest ograniczenie

jego uniwersalności, wynikające z różnic językowych. Film nagrany w ten sposób, np. po angielsku, nie mógłby być na wielkie powodzenie we Francji. Anglosasi, korzystając z tego, że językiem angielski włada niemal że połowa kuli ziemskiej, mają w projekcie zawarcie porozumienia, w celu masowego nagrywania filmów po angielsku. Stany Zjednoczone dostarczyłyby wtedy cały swój doskonały aparat techniczny, a Anglia — pierwszorzędnych aktorów, o nieskazitelnej wymowie angielskiej.

Obecnie zatem nie nakreca się tylko pięknego obrazu, albo ciekawej pozory popularnej divy: nakreca się jednocześnie i głos jej mowy lub śpiew, a nawet szelest liści i szmeranie wody strumyka w pięknym pejzażu, który można będzie oglądać na ekranie, przy akompaniamencie naturalnych akcesoriów słuchowych. Z. K.

## Sensacyjny wynalazek: stal przezroczysta.

W Berlinie odbywała się niedawno wystawa metali, używanych we współczesnym przemyśle. Wśród wielu ciekawych eksponatów, przedstawiających różne stadia obróbki metali, niezaprzeczenie najciekawszym był jeden:

stal przezroczysta.

Jakkolwiek zdaje się to brzmieć paradoksalnie, stal taka istnieje, a wynalazcą jej jest prof. Dr K. Müller.

Tensam uczony dwa lata temu otrzymał przezroczyste płytki złota i wibulu, obecnie zaś wynalazł proces, który daje stosować się do wszystkich metali, a więc i do otrzymania przezroczystej stali. Dzięki temu wynalazkowi stal może być walcowana w blaski o grubości kilku miljonowych części milimetra, i staje się wtedy tak przezroczysta, jak szkło. Nawet słabe promienie „alfa“ przechodzą swobodnie przez podobne płytki. Grubość płytek jest tak nikła, iż nie może być bezpośrednio zmierzona za pomocą żadnego ze znanych sposobów, a tylko zostaje określona na zasadzie ciężaru gatunkowego blaszek.

Jednocześnie najtrwadsza stal przy takiej grubości staje się nadzwyczaj elastyczną. Np. arkusz po-

dobnej stali o wymiarach kwadratu 15 cm., ustawiony w odległości jednego metra od wentylatora, ugina się od prądu powietrza, na podobieństwo powierzchni wody, poruszanej przez wiatr. Dodać należy, że płytki przezroczystej stali są przygotowane z matematyczną ścisłością co do wszędzie jednakowej grubości, a pozatem są jakościowo jednakowe, bez braków i wad powierzchni. Wogóle stal, nawet przy tej idealnej niemal grubości zachowuje wszystkie swe własności, zyskuje nową, t. j. zupełną przezroczystość. Stal zatem w tym stanie przepuszcza promienie świetlne, katodowe, röntgenowskie i radioaktywne, dając jednocześnie magnetyzować się. Przewodnictwo jej cieplne jest ograniczone.

O ile chodzi o praktyczne zastosowanie tego wynalazku, to już teraz na samym początku otwierają się przed nim szerokie horyzonty. A więc w dziedzinie instrumentów precyzyjnych stal blaszkowa nadawać się będzie do wyrobu membran (błon) mikrofonicznych, instrumentów medycznych i filmów „mówiących“. Posiada ona bowiem szacowną własność powtarzania tonów bez błędów, jako rezultat swej nieskończonej nikłej masy. Może ona reprodukować również tony

bardzo wysokie, czyli t. zw. ultradźwięki, niesłyszalne dla ucha ludzkiego, co ma główne znaczenie dla celów naukowych. Należy również wspomnieć dziedzinę instrumentów mierzniczych (manometry), gdzie stal blaszkowa może oddać nieocenione usługi, ze względu na swą wysoką czułość.

Tyle narazie na polu praktycznym.

Czysta nauka spodziewa się także niemałej pomocy ze strony tego dziwnego materiału. W wyższym stopniu ciekawe badania, dotyczące związku między światłem, elektrycznością i magnetyzmem, a także studja nad różnymi rodzajami promieniowania, zmierzające do wyjaśnienia palącej zagadki, jaką jest budowa atomu — skorzystają niewątpliwie z nowego środka pomocniczego. Nie inaczej będzie z techniką, która, chcąc zapoznać się lepiej z wewnętrzną budową stali, będzie badać ją w stanie cieniutkich blaszek przezroczystych.

Zdaje się, że i farbiarstwo zainteresuje się nowym wynalazkiem, który, wedle słów niemieckich specjalistów, prowadzi do przygotowywania emulsji, dotychczas uważanych za niemożliwe do osiągnięcia. Z. K.

## Cudowne dzieci.

GENJUSZE MUZYCZNI. — WYBITNI LITERACI. — MŁODCIANI MALARZE, FILOZOFOWIE, WYNALAZCY I MATEMATYCY. — DWUNASTOLETNI KAZNODZIEJA.

W historii istnienia ludzkości notowano wielokrotnie nazwiska tak zwanych „cudownych dzieci“, odznaczających się nadzwyczaj wczesnym rozwojem władz umysłowych i innych zdolności. W jaki sposób się to dzieje, że niektóre dzieci zdolnościami swymi prześcigają ludzi dojrzałych i, że wogóle odznaczają się także w późniejszym życiu genialnością, nie zostało dotychczas naukowo gruntownie zbadane i wyjaśnione. Niektórzy, opierając się na przykładach Goethego i Schopenhauera, skłonni są przypuszczać, że mężczyźni, którzy w dojrzałym wieku żenią się z młodszymi od siebie kobietami, stają się bardzo często ojcami genjuszów.

Nie każdy jednak ojciec genjusza był w chwili urodzenia się genialnego syna bardziej już posuniętym w latach człowiekiem. Tak np. ojciec Mozarta był starszy o 36 lat od swego sławnego syna, a ojciec Bacha miał lat 25, gdy jego genialny syn się urodził.

Wczesny rozwój występuje bardzo często u genjuszów muzycznych.

Mozart akompanjował już w piątym roku życia, a jako sześciolatek chłopczyk dawał koncerty. Händel był już w 11 roku życia kompozytorem, mając lat 13 skomponował mszę, a w 17 roku życia dwie opery. W 19 roku życia był on miejskim dyrektorem muzycznym w Hamburgu. Beethoven był w 13 roku życia organistą dworskim i w tak młodym wieku skomponował trzy sonaty, których nie włączył oczywiście do zbioru swoich dzieł. Także Józef Haydn w równym wieku nie bez sukcesu pracował jako kompozytor Karol Marja v. Weber w 14 roku życia doczekał się wystawienia swej pierwszej opery. Meyerbeer, podobnie jak Mozart, już w 5 roku życia doskonale grał na fortepianie.

A dalej nasz Chopin, a także Liszt Franciszek i Mendelssohn-Bartholdy już jako 9-letni chłopcy występowali publicznie, przyczem Franciszek Liszt wystąpił z własną kompozycją muzyczną.

Rubinstein jako 11-letni chłopiec, odbywał już tournée koncertowe. Saint Saëns, już jako chłopczyk, mający pół trzecia roku, brał lekcję gry na klawi-

cordzie, a jako chłopczyk 5 letni zaczął komponować i w 11 roku życia wystąpił publicznie. Jakób Offenbach miał lat 12, gdy po raz pierwszy wystąpił jako wirtuoz gry na fortepianie.

Także genjusze poezji objawiają dość wczesnie swe zdolności.

Dante Alighieri już w 9-tym roku życia był autorem sonetów.

Torquato Tasso w trzecim roku życia zaczął się uczyć gramatyki, a w 10 roku życia, ku zdumieniu swego ojca, pisał już doskonale wiersze. Goethe, jako 10-letni chłopczyk, napisał nowelę w siedmiu językach. Wieland którego nazywano „niemieckim Wolterem“ już w 7 roku życia opanował zupełnie język łaciński, a w 16 roku życia ogłosił swój poemat p. t. „Die vollkommene Welt“. Kotzebue, jako 7-letni chłopczyk pisał już sztuki teatralne, a w 18 roku życia była wystawiona jego pierwsza sztuka na deskach teatru.

Poważnymi próbami poetyckimi zatrudnieni byli Lopez de Vega, poeta hiszpański, autor przeszło dwóch tysięcy sztuk teatralnych, w 12 roku życia, a Calderon w 13 roku życia. — Lamennais, filozof i teolog francuski, mając lat 16, napisał swoje „Paroles d'un croyant“. Poeta angielski Pope, mając lat 12, napisał ody a jego ziomek Tomasz Moore, jako 13-letni

chłopczyk przetłumaczył Anakreonta, Poetka Sybilla Schwarz zaczęła swoją poetycką karierę jako 13-letnia dziewczynka, a mając lat 17 była już autorką całego szeregu wykonanych pod względem artystycznym utworów, które zwróciły na nią uwagę publiczności. Klasycznymi wierszami 16-letniego Arthura Rimbauda, był Wiktor Hugo tak zachwycony, że nazwał tego młodego poetę „dzieckiem Szekspira“. Zresztą sam Wiktor Hugo rozpoczął swoją literacką karierę jako 15-letni chłopiec.

Co się tyczy malarzy, to np. Ver-net już jako 5-letni chłopczyk doskonale rysował, a w 19 roku życia był już słynnym artystą. Także Rafael już w 16 roku życia doszedł prawie do szczytu swego artystzmu.

I wśród uczonych, wynalazców oraz filozofów, występuje dość często zadziwiająco wczesna dojrzałość, tem dziwniejsza, że ludzie tej kategorii muszą przecieć przyswoić sobie całą masę trudnych wiadomości, poprzedziwszy ich zdobycie gruntownymi, praktycznymi doświadczeniami. Szczególniej jednak matematycy genjusze dokonywują rzeczy wybitnych już we wczesnej młodości.

Ot, jak podają właśnie dzienniki, produkował się w ostatnich dniach

INŻ. A. PAULY, (Kraków).

# Na czem polega sygnalizacja morska.

Zarówno w armii lądowej, jak i w marynarce wojennej jednym z najważniejszych czynników powodzenia akcji bojowej jest dobra służba łączności, dająca możliwość otrzymywania rozkazów i raportów, gwarantująca wspólność i koordynację działań oraz możliwość przychodzenia sobie wzajemnie z pomocą.

## RADJOTELEGRAF

rozwiązał w zupełności kwestję łączności między okrętami, ponieważ jednak antena czy aparat radiowy mogą być uszkodzone np. w bitwie odłamkami pocisku, jak również dlatego, że dla rozmów na krótkie dystanse czasem nie warto uruchamiać nadawczej radio-stacji, używa się w marynarce i nadal starszych systemów porozumiewania się t. zw. sygnalizacji, a mianowicie: telegrafu świetlnego, flag sygnałowych i semaforu.

## ŚWIETLNY TELEGRAF

polega na tem, żeby przy pomocy źródła światła na jednym okręcie (w dzień, np. silnego elektrycznego reflektora, a w nocy mniej intensywnej lampy elektrycznej na wierzchołku maszty) rzucić, używając przerywacza, krótkie i długie błyski, które pokombinowane według telegraficznego alfabetu Morse'a tworzą litery, czytane w lot z drugiego okrętu. Jako źródło światła mogą być również używane w dzień promienie słońca, koncentrowane i rzucane przez odpowiednio nastawione szkła i pryzmatyczne lustro z migawką. Taki system nazywa się telegrafem słonecznym. Te wszystkie świetlne znaki odczytują wprawni telegraficiści, notując heliogram na papierze.

Świetlną sygnalizacją są również różnokolorowe rakiety, barwy których lub ich kombinacje oznaczają pewne zgóry określone zdania, raporty lub rozkazy.

Do sygnalizacji świetlnej można zaliczyć t. zw. „ogień pozycyjny“, płonący w nocy na okręcie (nie podczas wojny), które, normując wymiary, zapobiegają zderzeniu się okrętów w ciemnościach. Zasadniczymi ogniami pozycyjnymi są: zielony ogień na prawej burcie, na lewej czerwony, na przednim maszcie — biały, a o ile okręt holuje za sobą inne statki podobnie na przednim maszcie dwa, trzy białe światła, zależnie od długości

trenu i t. d. Istnieje zgóra 50 różnych kombinacji: biało - zielono - czerwonych, do oznaczania w nocy stanowiska, kursu i rodzaju okrętu.

## SYGNALIZACJA FLAGOWA

polega na tem, że każdej literze alfabetu odpowiada inaczej ubarwiona i innego kształtu flaga; z tych flag, zasadniczo, układa się całe potrzebne wyrazy, a następnie ułożony na pokładzie wyraz podciąga się linką na boczku na najwyższą reję masztu; wyraz ten odczytuje sygnalista z drugiego okrętu, i odpowiada w ten sam sposób, albo wywiesza sygnał „Rozumiem“ lub „Nie rozumiem“, o ile chodzi np. o rozkaz. Przed rozmową wywiesza się sygnał wzywający, na który odpowiada się sygnałem „Widzę“.

Ponieważ niektóre wyrazy są długie, więc często używa się umówionych skrótów, w których jedna, dwie, lub trzy flagi oznaczają cały wyraz. Skrótów używa się również dla całych, często powtarzających się na morzu zdań lub nazw portów.

Najczęściej używanymi skrótami są:

- Z. B. N. Witam
- T. D. L. Zyczę dobrej drogi
- S. O. S. Wzywam pomocy, ginę
- N. S. Jestem w niebezpieczeństwie
- V. Nie podchodzić, zaraza
- N. F. Czy okręt jest w niebezpieczeństwie?
- D. E. Czy chcecie mi pomóc?
- D. U. R. Jestem na mieliźnie
- M. Y. Mój okręt jest bez steru
- Y. D. N. Czy potrzebujecie holownika?
- P. T. Potrzebuję pilota
- C. P. Potrzebuję holownika
- Y. A. Holownik w drodze
- A. M. Nieszczęście, potrzebuję doktora
- W. N. Doktor będzie zaraz
- B. R. Człowiek za burta
- F. N. Prześlijcie łódź ratunkową
- X. O. R. Dziękuję
- J. D. Waz kurs prowadzi do niebezpieczeństwa
- N. L. Zatrzymać się
- K. Z. Rzućcie w tej chwili kotwicę
- D. W. Pokażcie waszą flagę narodową.

Wszystkie skróty są ujęte w ustandaryzowany skorowidz do sygnalizowania i odczytywania, nazwany „kodem sygnałowym“. Jest to księga

o rozmiarach 20 × 30 cm. o dwóch tysiącach stron, zawierająca kilkanaście tysięcy sygnałowych skrótów zdań, tłumaczonych na kilka języków i przedstawia z siebie kod międzynarodowy (code international). Skróttem samego „kodu międzynarodowego“ (C. I.) jest trójkątna flaga (wypiel), mająca 2 białe i 3 czerwone jednakowej szerokości pionowe pasy. Przed rozmową według kodu międzynarodowego wywiesza się jego sygnał-skrót, który jednocześnie służy jako sygnał wzywający.

Oprócz międzynarodowego kodu każde państwo ma swój własny narodowy kod sygnałowy wojenny. Skrót tego kodu są trzymane w ścisłej tajemnicy, a księgi-skorowidze tych skrótów, t. zw. „wojenny szyfr morski“, mają w grzbietach okładek porobione pochwy, w które wkłada się kilkunastokilogramowe sztabki ołowiu, wiązane na długim łańcuszku u książki, obowiązkiem bowiem dowódcy okrętu, mającego sekretary kod w pancernej szafie, jest w chwili nieszczęścia, gdy okrętem może zaważać nieprzyjaciel, kod swój utopić.

W kodzie międzynarodowym pierwsze flagi alfabetu oznaczają również cyfry, (przy poprzednim sygnalizowaniu liczbom), zaś w polskim, cyfry odpowiadają specjalne wypiele. Również odrębnym jest polski zawieszawczy sygnał przedstawiający biało-czerwoną trójkątną flagę (wypiel).

Sygnałem pilota jest bandera narodowa w szerokim białym obramowaniu.

Do sygnalizacji flagowej mogą być również zaliczone porpore, flagi i znaki, podnoszone na przednim maszcie okrętów wojennych (oprócz bandery narodowej, podnoszonej na rufowym drzewcu podczas postoju okrętu i na tylnym maszcie, gdy okręt jest w ruchu) w czasie przebywania na nich: głowy państwa, admirałów w różnych rangach, dowódców morskich sił zbrojnych, lub dowódców poszczególnych eskadr i oddziałów floty wojennej. W tych dwóch ostatnich wypadkach okręt nazywa się wtedy „flagmańskim“.

## SEMAFOR,

jako sygnalizacja, polega na tem, że marynarz sygnalista staje na widocznym miejscu na okręcie z dwoma barwnymi chorągiewkami w rękach. Robiąc ruchy rękami, sygnalista zatrzymuje chorągiewki na krótkie chwile w zasadniczych pozycjach; pozycje te po ośm dla każdej ręki, odpowiednio pokombinowane, tworzą litery i niektóre podstawowe zdania, sygnał zawieszawczy, oraz wyrazy: „rozumiem“, „nie rozumiem“, „powtórzyc“. Wszystkie znaki semaforu, sygnaliści muszą znać dokładnie na pamięć, gdy bowiem z jednego okrętu sygnalizują z drugiego sygnalista musi wszystko w lot odczytać i zapisać. Sygnalizować w pośpiechu można samymi rękami i bez chorągiewek, a czasem czapkami trzymanymi w rękach.

## SYGNALIZOWANIE SEMAFOROM MECHANICZNYM

odbywa się z wysokiego słupa na brzegu lub ze stengi (wydłużenie masztu), na którym dwie kolorowe łapy, poruszane linkami z dołu odpowiadającą ręką ludzką, tworzą te same kombinacje dla liter.

Poza normalnym alfabetem używa się również do rozmów podczas wojny (wszystkim wyżej opisanymi systemami), specjalnych sekretnych szyfrów, zmienianych przez morski sztab generalny co tydzień, lub dwa, albo obowiązujących od i do zgóry określonych dat, a w radio-telegrafie zmienia się również i długość i częstotliwość fal nadawczych.

Czasami używa się sygnalizacji dźwiękowej np. dzwonu, sreny lub wystrzału działowego (zwłaszcza podczas mgły).

Komenda na okrętach oddawana jest przy pomocy przekaźników elektrycznych, mechanicznych, lub rur głosowych, a także gwizdków; w tym celu bosmani noszą specjalne gwizdki z trzemi.

Nurkowie porozumiewają się z łodzią uszkodzonej łodzi podwodnej, wystukując znaki telegraficznego alfabetu Morse'a.

Na chwytności dźwięków oparte są również podwodne aparaty podsłuchowe, zdradzające obecność i wskazujące kierunek znajdowania się nieprzyjacielskich łodzi podwodnych.

## Świat za 5 milj. lat.

Jeszcze dziś, niemal codziennie, sprawdzają się cudowne, fantastyczne wizje, jakie stosunkowo niedawno snuł genialny pisarz, Juliusz Verne. Łodzie podwodne, aeroplany i balony, porozumiewanie się na odległość, wyrzucanie na księżyc rakiety, są już dziś zjawiskiem, które nie dziwią kilkuletniego chłopca. Lecz kiedy Verne pisał o tych rzeczach, jedni traktowali je jako wykwit nieprawdopodobnej fantazji — inni uważali pisarza za genialnego obłąka. A przecież pisał to wszystko tak stosunkowo niedawno.

To też, mając w pamięci ten żywy przykład, musimy każdą przepowiednię, opartą na naukowych przypuszczeniach, traktować z uczuciem niewykluczającym pojęcia możliwości. Z tego też względu nie należy zaliczać do dziedziny li tylko fantazji — przewidywań uczonego Holdesa — przedstawiających naszą ziemię za niewielką ilość — 5.000.000 lat.

Owczesna ziemia, o zmienionych całkowicie kontynentach, będzie sztucznie ogrzewana. Mieszkańcy jej będą długowieczni, gdyż będą żyli przeciętnie po 8.000 lat, będą humanitarni i cały swój wysiłek będą skierowywali ku doskonaleniu stosunków wzajemnych i osobistych. Drugą, zasadniczą ich troską będzie czuwanie nad rozwojem sztuki i muzyki. Zniknie całkowicie poczucie bólu i cierpienia — bo skasuje je chemia i medycyna.

Największym nieszczęściem i niebezpieczeństwem ziemi będzie zwiększenie siły przyciągania przez księżyc fal przypływu morza, co grozić będzie zwolnieniem szybkości obrotu ziemi dokoła swojej osi. Hamujący ten wpływ będzie stale wzrastał i obrót ziemi dokoła osi do tego stopnia zmniejszy tempo, iż dzień będzie trwał tak długo, jak obecnie miesiąc.

Ludzie nie zadowolą się wyłącznie pobytom na ziemi, ale czynić będą wysiłki w kierunku skolonizowania planet.

Szybkość zbliżania się księżycy ku ziemi stanie się wprost nie do wytrzymania i ludzie po wielu próbach, pełnych wysiłków i rozczarowań, dostaną się na planetę Venus, gdzie momentalnie przystosują się do nowej atmosfery i wyrobiją w sobie nowe zmysły.

Tymczasem księżyc będzie oddalony od ziemi o jedną piątą obecnej odległości i będzie się wydawał mieszkańcom ziemi 25 razy większy od słońca. Około czterech razy w roku będzie podnosił powierzchnię morza o 500 stóp. Wreszcie z jego wnętrza buchnie olbrzymi strumień lawy. A po trzech dniach księżyc przestanie istnieć i zamieni się w ogromny pierścień złożony z lawy i pyłu.

Jedno tylko jest bardzo smutne w tych przepowiedniach. To, że absolutnie nikt z nas nie będzie w stanie przekonać się, ile w enuncjacjach Holdesa będzie prawdy, a ile fantazji.

w Pradze 5-letni Słowak Emmerich Iwantscho, który skomplikowane zadania matematyczne rozwiązywał w kilku minutach, nie zdając sobie nawet jasno sprawy, w jaki sposób to robi. Chłopak mnożył i dzielił sześć i siedem-cyfrowe liczby w kilku minutach, nie posługując się przytem piśmieniem. W ciągu pół minuty dał trafną odpowiedź na pytanie, w którym dniu tygodnia przypadł dzień 3 grudnia 1899 roku, a także w jakim dniu przypadnie 17 stycznia 1976 roku. Pozatem niezwykle uzdolnieniem rozwój umysłowy małego Emmericha w niezem nie przewyższa poziomu jego rówieśników. Chłopiec jest żywy i lubi się bawić jak jego koledzy. Rodzice jego są to ludzie zupełnie prości.

Józef Lagrange, słynny matematyk francuski (1736—1813), mając lat 17, był już profesorem w szkole artylerzystkiej w swem mieście rodzinnym w Turynie. Do wczesnych genjuszów tego rodzaju należeli: słynny matematyk niemiecki Gauss, Galileusz, który w 19 roku życia, pobudzony ruchami lampy w katedrze pizańskiej, podał prawa ruchu wahadłowego, Perkin, który w takimże wieku wynalazł farbę anilinową, a dalej PASCAL i Laplace, który swoją sławę naukową ugruntował już jako 20-letni młodzieniec. Marconi, wynalazca radia, za ledwie doszedł do pełnoletności, gdy już wystąpił ze swoim odkryciem apokrowem publicznie.

Gassendi, ksiądz francuski, znany ze swych badań nad filozofią, historią literatury, archeologią, astronomią, matematyką i fizyką — już w czwartym roku życia wygłosił mowę, która wywołała podziw. Słynny kaznodzieja Bossuet, już w 12 roku życia był wytrawnym mówcą.

Wolter i August Comte już w 13 roku życia byli bystrzymi myślicielami. Franciszek Bacon, mając lat 16, wygłosił odczyt o Arystotelesie.

W roku 1621 przyszło na świat w Lubecie dziecko, które mając dziewięć miesięcy, mogło już mówić, mając rok znało już doskonale historię stworzenia, mając rok i kwartał znało główne wydarzenia z historii Starego i Nowego Testamentu. Dziecko to mając półtrzecia roku, zdobyło już pewne wiadomości z geografii, uczyło się po łacinie i francusku, a w trzecim roku znało genealogię kilku europejskich domów panujących. Dziecko to było słabowite i zmarło w 4 roku życia.

Na tem nie kończy się oczywiście lista „cudownych dzieci“. Było ich znacznie więcej, a o wielu z pośród nich brak bliższych wiadomości.

(Ostatni przykład wygląda na bajkę... chociaż istotnie zajmowała się tym fenomenem przed wielu laty zagraniczna prasa naukowa, zarówno medyczna jak i poświęconą badaniom filozoficznym. Red.)

# O polskich przysłowiaach sąsiedzkich.

Prof. uniwersytecki Jan St. Bystron zamieścił w dwóch numerach (20 i 21) „Ziemi” bardzo ciekawe uwagi o regionalnych przysłowiaach sąsiedzkich, jakie ustaliły się w dawnej Polsce. Przysłowia te, a nawet krótkie przypowieści odzwierciedlają tak dobrze obyczaje, nastroje i poglądy poszczególnych dzielnic, czy nawet ziem w Polsce, że przynajmniej w skrócie korzystamy z cennych uwag autora.

Przysłowia sąsiedzkie w Polsce są dawnego pochodzenia. W przeważnej liczbie pochodzą z wieku XVII. Charakterystyczne jest, że wschodnie ziemie miały znacznie więcej przysłowia niż zachodnie. Przysłowia nasze mają najczęściej charakter złośliwy. Powstawały, zdaje się, na ziemiach o poziomie wówczas kulturalnie wyższym, a więc w Wielkopolsce i Małopolsce. Najwięcej złośliwych docinków odnosi się do Litwy i Mazowsza.

Wśród przysłowia naszych jedne mają charakter ogólny, etnograficzny, inne lokalny.

O Wielkopolanach mówiło się:

— Wielkopolan nie schyla się do cudzych kolan.

O ludności województwa sandomierskiego:

— Polegaj na nim, jak na Sandomierzanie.

— Mówić po sandomiersku — oznacza rąbać prawdę.

O góralach mówiło się:

— Pcha się jak góral na Kalwarję.

— Spociał się, jak góral nad maślanką.

— Klnie jak góral.

— Góral ma nogi bocianie, kogo rechce to dostanie.

— Podhalskie dziewczule, tylko kopać grule.

Miało to znaczyć, że góralki nie nadają się do niczego więcej, jak tylko do kopania kartofli.

O Kujawach mawiano:

— Cały posąg Kujawianki, łyżka masła i maślanka.

— Kujawiak idzie szukać kija z chlebem, a Pałuczanie chleba z kiejem.

— Żyć po kujawsku — znaczyło żyć z fantazją; pić i bić się.

Województwo łęczyckie słynne było również z awanturności. Mawiano:

— Pić po łęczycku.

— Bić po łęczycku.

— Żyć po łęczycku.

Porównywano zaś kujawiaków, łęczyčan i dobrzyńskaków następująco:

— Łęczykanie piskorze (ponieważ żyli na terenach bagnistych, gdzie było wiele piskorzy), kujawiaki młynarze, dobrzyńskaki jazgarki.

O Kaszubach mówiło się:

— Uparty jak Kaszuba.

Najwięcej drwin rzucano w stronę Mazurów. Mówiono o nich:

— Ślepy Mazur od ciemnej gwiazdy.

— Mazury ślepani, niezdarne jak robaki.

— Ślepy Mazur do dziewiątego dnia, ale jak przejrzy, to wszystkich oszuka.

Tego ostatniego zarzutu nie brano na serjo, a nawet uważano za igrastwo, a dowodem tego inne przysłowia:

— Taka to prawda, jak że Mazury ślepo się rodzą.

Z tą ślepotą od urodzenia wiązały się zresztą liczne brednie ludowe nie tylko w Polsce, ale i w Niemczech.

Litwini wymyślali Mazurów jeszcze inaczej. Mawiali oni:

— U Mazurów czarna rura.

O Rusinach mówiło się zresztą również, że mają czarne podniebienia.

Mazury mieli opinię prostaków, stąd też mówiło się o nich:

— Rozemiał się, by Mazur do Kaśki.

— Czy jesteś z Mazowsza, że nie zamkasz drzwi?

Mazur miał także opinię zawadzaki:

— Polak do Rady, Litwin do zwady, Mazur do boju, Niemiec do stroju, mawiano.

Potocki pisał:

— Pewno jedzie Mazur, bo psy na wsi huź! huź!

Z przekąsem zaś mawiano:

— Mądry jak Mazur.

— Mazowita, lotrowita, oba djablu się godzita!

O religijności Mazurów mawiano, że „wołą człowieka zabić, wołą głodem zdychać, niż post zgwałcić!”

O Podlasiakach:

— Laski, piaski i karaski ma szlachcic podlaski.

— Fortuna szlachcica podlaskiego długa jak bicz, szeroka jak nóż, a głęboka aż do środka ziemi.

— Torba kaszy, torba mąki i torba słoniny, ma Podlasiak na cały rok leguminy.

O Podlasiakach mówiło się, że także są złodzieje. W związku z tem pozostaje bardzo ciekawe powiedzenie:

— Bodać cię sądził trybunał podlaski.

Zdaje się, że to ma znaczyć, iż trybunały tamtejsze były zbyt słabe i dlatego mnożyły się złodzieje.

O Kurpiach:

— Kurpi ród, dzielny ród!

— Strzela jak Kurp.

O Podolu:

— Na Podolu, jak w stodole.

— Na Podolu pszenica bez kąkolu

Jeżeli ktoś zniknął, mówiono:

— Poszedł na Podole.

O Wołyniu:

— Z Wołyniaka pies albo sobaka.

O Ukrainie:

— Jak na Ukrainie — co oznaczało bezbrzyd.

— Na Ukrainie niejedyn ginie.

— Na Ukrainie pasał świnie, dziś jest bogaty.

— Ma wujaszka na Ukrainie.

O Rusinach mawiano:

— Rusina kto oszuka będzie mądry.

— Uparty jak Rusin.

— Śmieje się jak Rusin do białego chleba.

— Żyd okpi Niemca, djabeł żyda, Rusin djabała, a Rusina niewiasta.

Litwinów przezywano boćwinkami (od zupy z kwaszonych ogonków liściowych ćwikły). Mawiano, że na Litwie jest:

— Wiele pościeli bez piór,

Wiele trzewików bez skór,

Wiele miast bez murów,

Wiele panów bez gburów.

Mawiano dalej:

— Czy tu świnie jady, czy Litwini ponasali?

O zdradzieckim napadzie mawiano:

— Napaść z Litwy.

— Litwin głupi jak świnia, a chytry jak waż.

— Litwin z każdym pięknie, z nikim szczerze.

— Szczerze Litwina, stałość kobiety, poczciwość żyda na nic się nie przyda.

O Żmudzi:

— Na Żmudzi, wszystko ujdzie.

Mawiano:

— Noga, jak u poleskiego złodzieja.

— Jedzie jak djabeł na Pińczuku i t. d.

Dziś, kiedy idea ruchu i badań regionalnych zaczyna przybierać na sile, badania szczegółowe przeprowadzane w różnych ziemiach dostarczają mogących dalszych nieocenionych materiałów obyczajowych. Próbką takich ciekawostek są też zacytowane wyżej przysłowia.

## Dziwactwa obyczajowe.

Tytoń, tak bardzo dziś rozpowszechniony, był ongiś surowo zwalczany.

W początkach wieku XIX wzbronione było w Rosji palenie tytoniu i cygar, oraz zażywanie tabaki na miejscu publicznym pod groźbą dotkliwych kar pieniężnych i aresztu.

W Persji i Turcji skazywano za publiczne palenie na obcięcie ust, a za zażywanie tabaki na obcięcie nosa. Sułtan turecki Amurat VI skazywał obwinionych na tortury!

We Francji, za Ludwika XIV. wzbroniony był wstęp na salony Wersalu dla palących tytoń. Papież Urban VIII. zabronił zażywania tabaki w kościołach.

Jak bardzo potępiane było palenie tytoniu i, narówni z niem stawiane zażywanie tabaki, niech służy jeszcze jeden dowód. Oto, w procesie o kanonizację na świętego Wincentego à Paulo stawiano świętemu największy zarzut, iż... zażywał tabakę!

## W jaki sposób król Sobieski został skazany 3-krotnie na banicję?

W czerwcu r. 1653 kończył Jan Sobieski 24 rok życia. Był już wówczas starostą jaworowskim. — Wraz z fortuną ojcowską przejął młody Jan Sobieski dużo długów. W aktach ówczesnych znaleźć można wiele wspomnień urzędowych, przesyłanych Sobieskiemu z tytułu zalegania w spłacie długów.

W tym to czasie wnosi przeciwko Sobieskiemu pozew o zwrot 40.000 złotych pol. słynny piniacz w Małopolsce Wschodniej niejaki Mikołaj Jaksmanicki lub Aksmanicki, osiadły w ziemi przemyskiej. Było to w przededniu wojny kozackiej i tatarskiej.

Sąd ziemski we Lwowie wydał po pierwszym pozwie wyrok na korzyść Jaksmanickiego. Wobec tego starostwo grodzkie we Lwowie udzieliło pozwolenia t. zw. wwiązania się czyli zajęcia jednej z posiadłości Sobieskiego. Ponieważ w imieniu Sobieskiego bawiącego już wówczas w polu nikt nie protestował przeciw wyrokowi. Jaksmanicki, chcąc doprowadzić sprawę do końca, raz jeszcze oddał ją przed trybunał lwowski. Tu, został wedle ówczesnego zwyczaju, starosta jaworowski, uznany banitą, to znaczy, że nie wolno mu było odtąd pełnić żadnych funkcji publicznych lub piastować urzędów. Była to tak

zwana mała banicja albo cywilna, zwyczajnie bez infamji. Wykonanie wyroku t. j. wprowadzenie wierzyciela do jednego z majątków dłużnika, następowało w przeciągu 8 miesięcy. Dla uniknięcia przykrych następstw banicji należało uczynić starania o kasację. Jeżeli przed upływem 12 miesięcy po ogłoszeniu wyroku nie rozpoczęła skazany żadnych kroków, banicja stawała się wieczystą. Zmazać banicję można było tylko przez wyrównanie długu i zapozowanie wierzyciela do trybunału z domaganiem się zniesienia banicji.

Dnia 17 marca 1653 r. z pozwami takimi wystąpił w imieniu Sobieskiego woźny Michał Olszowski ze wsi Brzuchowic. Sprawa przeszła ze Lwowa do Lublina i, tu wyrok został skasowany.

Drugą, podobną sprawę miał Jan Sobieski w roku 1659 z klasztorem Panien Karmelitanek bosych we Lwowie. Klasztor ten był ufundowany przez rodziców Sobieskiego. Wedle aktów fundacyjnych matka Sobieskiego zapisała na rzecz klasztoru 15.000 złotych polskich, a ojciec 6.000 złp. w ten sposób, że od tej kwoty zabezpieczony na dobrach Sobieskich miały być wypłacane procenty roczne. Podobnych zobowiązań pozostało mło-

demu Sobieskiemu więcej a, w kasie było pusto. Najlepszy dowód, że w tym samym czasie i z podobnymi pretensjami zwróciły się do Sobieskiego, podówczas już chorażego koronnego, mniszki Najśw. Panny Marii ze Lwowa oraz proboszcz Kłosiński z Oleska. W roku 1659 w lipcu, zostaje wydany we Lwowie pierwszy wyrok, skazujący Sobieskiego na wypłatę pretensji Panien Karmelitanek. Wobec nie zastosowania się do wyroku wydany zostaje następnie drugi wyrok już w sądzie koronnym, skazujący Sobieskiego na banicję. I znowu, w imieniu Sobieskiego woźny Łączka z Wołczyszczowie wniósł reklamację, znowu Sobieski wydobyl na gwałt pieniądze i, znowu wyrwał się z opresji.

Mimo to, z mniszkami lwowskimi pozostał Sobieski w najlepszym porozumieniu, nazywając je „naszemi Karmelitankami”. Pamiętał zawsze o nich zwłaszcza, w okresie niebezpieczeństw wojennych, przemieszkował u nich chwilowo, a później dokończył nawet fundację klasztoru, rozroczonej przez rodziców.

Trzecia banicja, najsurowsza, bo już potracająca o infamję, spotkała Sobieskiego raczej na tle walk politycznych. Jan Sobieski należał do t. zw. partji dworskiej, był już wówczas wielkim marszałkiem i hetmanem wielkim koronnym. Egzekucję na Sobieskiego uzyskał choraży sandomierski Marcin Debiecki, przeciwnik frakcji dworskiej. Chodziło w procesie o 12.000 złotych, na które zadłużył się

krewny Sobieskiego, choraży Hieronim Radziejowski, a za którego dał poręczenie Sobieski. Sprawa ta naba-wiła wielu kłopotów Sobieskiego, gdyż Debiecki rozmyślnie urządził mu szkany, chcąc się na nim zemścić, jako na przeciwniku politycznym. W roku 1666 uzyskuje Debiecki prawo zajęcia Pielaskowic, należących do Sobieskiego, a następnie w Lublinie uzyskuje na Sobieskiego wyrok banicji i infamji.

Doszło do tego, że według listu Sobieskiego z dnia 10 kwietnia 1668 r. martwił się on tem, czy będzie mógł jechać na sejm i zająć miejsce w senacie. Ostatecznie wydobyl jednak Sobieski owych 12.000 zł i uzyskał zniesienie banicji, a temsamem infamji, oraz mógł udać się na sejm. A była jego obecność na sejmie szczególnie niezbędna, gdyż miał właśnie zdawać relację z ukończonej wojny i ugody z Tatarami pod Podhajcami. Jednocześnie bowiem z rzuconą nań w Trybunale infamją okrył się Sobieski sławą wielkiego zwycięcy nad poganami.

Sława ta dopomogła mu w siedm lat później do uzyskania tronu królewskiego.

Narazie jednak skutkiem groteskowego prawa w razie niewypłacenia długu, mógł być Sobieski pozbawiony nawet możliwości składania relacji w sejmie ze spraw, które dotyczyły najwyżej całej Rzeczypospolitej.

Był to ostatni, tego rodzaju, proces Sobieskiego.

Drukarnia Polska T. A., Bydgoszcz